Nr 103. Kraków, Sobota 4 Maja 1889. Rocznik XLII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Moses (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.): **w Frankfurcie n. M.** G. K. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 3 maja.

Izba deputowanych rozpoczyna w dniu dzisiejszym swoją sesyę poświąteczną. Przedewszystkiem będzie musiała Izba załatwić ostatecznie budżet, a w szczególności uchwalić etat ministerstwa rolnictwa i sprawiedliwości. Na tej sesyi ma być również załatwioną ustawa o ochronie marek handlowych. W sprawie przepisów wykonawczych, jakie mają być ogłoszone po sankcyonowaniu rzeczonej ustawy, nastąpiła już wymiana myśli pomiędzy oboma rządami.

Wkrótce rozpoczną się między rządami wspólnemi, austryackim i węgierskim, rokowania co do udziału Austro-Węgier w projektowanej na wrzesień międzynarodowej konferencyi dla uregulowania ustawodawstwa fabrycznego. Zdaniem *Presse* niema wątpliwości, iż Austro-Węgry wezmą udział w kongresie.

Wobec niepewności kierunku, jakiby stronnicze zabiegi w Rumunii wziąść mogły, utrwalenie przywiązania do dynastyi i ustalenie jej popularności jest dziś rzeczą ważną. Dlatego serdeczne przyjęcie następcy tronu w Bukareszcie przez ludność całą było faktem znaczącym, a król Karol nie omieszkał też położyć nacisku na to znaczenie, kiedy zwracając się do zgromadzonego na dworcu ciała dyplomatycznego, powiedział: „Dziękuję panom, żeście przyszli, aby podnieść znaczenie tego dla dynastyi i Rumunii ważnego wydarzenia.“

Telegrafowana nam wczoraj wiadomość, że się cesarz Wilhelm spotka w Kiel z carem rosyjskim, w czasie podróży ostatniego do Kopenhagi, poczem uda się w lipcu do Anglii, polega na informacyi, jaką odebrał *Hamburgischer Correspondent* i może się jeszcze okazać równie niedokładną, jak wszystkie wiadomości, które dotąd w tej mierze szerzono.

Widocznym jest ambaras, jaki w kołach półurzędowych niemieckich sprawia wyłuszczenie rzeczywistych powodów nagłego zamknięcia sesyi sejmu pruskiego i odroczenia projektu reform podatkowych, które na obecną sesyę mowa tronowa wyraźnie zapowiedziała. Z ambarasu tego wynikło już, że się dziwnym sposobem zeszły z sobą mniemanie Rickerta z twierdzeniem *Nordd. Allg. Ztg.* Rickert wyraził się uszczypliwie na ostatniem posiedzeniu Izby deputowanych sejmu pruskiego, że projekt do zapowiedzianej ustawy wypadł zapewne tak źle, iż się obawiano, aby obrady nad nim nie zaszkodziły przyszłym wyborom, a wydany tego samego dnia numer *Nordd. Allg. Ztg* oświadcza, że „zamknięcie posiedzeń sejmu pruskiego bez poprzedniego wniesienia ustaw podatkowych nastąpiło głównie dlatego, aby opozycyi wolnomyślnej nie podać sposobności do oparcia agitacyi wyborczej na wycieczkach przeciw niepopularnej ustawie.“

W ustępie tym krytykuje, jak sądzą w Berlinie, organ ks. Bismarka niepodobające się ostatniemu dzieło ministra Scholza, a mianowicie przez dany mu epitet „niepopularnego,“ ale ze zdaniem *Nordd. Allg. Ztg* co do wpływu, jaki odroczenie sejmu wywrzeć może na wybory, nie zgadzają się inne organa stronnictw rządowych.

Nie zgadza się z niem mianowicie *Post*, która utrzymuje, że niewyjaśnione niczem zrzeczenie się reformy podatkowej wypaść tylko może na korzyść opozycyi i przytacza słowa, jakie z tego powodu miał wyrzec Windthorst: „Lepszego przygotowania do wyborów nie można mi już było przysposobić.“

Kreuz Ztg gani także ostremi słowy postępowanie rządu w sprawie zamknięcia posiedzeń sejmu i odroczenia reform podatkowych na czas nieoznaczony, bez podania jakiejkolwiek przyczyny, którąby za ważną uznać można.

Ostry ton, w jakim się *Nordd. Allg. Ztg* o aresztowaniu komisarza policyi Wolgemutha odzywa, dodając, że wypadnie najpierw zażądać urzędowego wyjaśnienia sprawy, a następnie może i zadośćuczynienia, nie zastraszy zapewne zanadto Szwajcaryi i łatwo jej będzie wykazać, że wobec szpiegostw, połączonych z prowokacyami, jakich się władze niemieckie w Szwajcaryi dopuszczają, postępowanie z Wolgemuthem było stosunkowo bardzo łagodnem. Zdaje się, że w celu uskutecznienia podobnego udowodnienia kazano też ponownie aresztować Lutza, a śledztwo w jego sprawie poda zapewne rządowi szwajcarskiemu obfity materyał do wykazania, że postępowanie władz szwajcarskich było zupełnie poprawnem. Utrzymywanie *Nordd. Allg. Ztg*, że mocarstwa sąsiednie zmuszone są do tajnego obserwowania zabiegów niebezpiecznych, jakie na szwajcarskim gruncie doznają bezpiecznego schronienia, nie da się pogodzić z zasadami prawa międzynarodowego, możnaby tylko żądać, aby Szwajcarya ściślej kontrolowała tych, którzy prawa asylu w jej granicach nadużywają.

Dziennik *Temps* wyciąga z tej okoliczności, że zebrane Rady departamentowe nie uczyniły żadnej manifestacyi na rzecz Boulangera, zbyt optymistyczny wniosek, że gwiazda jego zgasła już zupełnie i szersze koła wcale się już o niego pytać nie będą. Energiczne wystąpienie rządu ścieśniło wprawdzie zakres działania jego, nie zbyt chlubna ucieczka zachwiała wiarę w jego dzielność osobistą, ale nie znikło przez to jeszcze we Francyi powszechne uczucie potrzeby zmian w systemie obecnym, a to zawsze jeszcze Boulangera w znaczeniu „dogodnego narzędzia“ podtrzymywać będzie. Wynika to tak z przytoczonych już zdań Pawła Cassagnaca, jak i ze świeżych enuncyacyj p. Andrieux, który pragnie innej lepszej rzeczypospolitej, i dlatego „chociaż nie jest boulanżystą, uważa jednak Boulangera za doskonałe narzędzie do burzenia, z którym można iść w parze tak długo na tej drodze, dopóki nie nadejdzie znów chwila wzniesienia nowej budowli politycznej.“

Z dobrego źródła otrzymujemy w dalszym ciągu następujący artykuł:

Biuletyn tygodniowy tym razem niestety ujemnym odznaczać się musi kolorytem politycznym. Jestto winą po części zbiegu okoliczności, po części i błędów popełnionych.

Zacznijmy naprzód od wiadomości z Pragi nadeszłych o rozbitych rokowaniach między szlachtą czeską a niemiecką. Jak rzeczy stały w Pradze, rząd jawnie nic nie mógł zrobić, ale bardzo dużo za kulisami. O ile wiemy, z tej strony nic się nie stało ku poparciu akcyi, stanowisko namiestnika niesympatycznego dla obu stronnictw pozostało nietknięte, a wszystko ograniczyło się na prywatnej przejażdżce prezesa ministrów do Pragi w ostatnich dniach wielkiego tygodnia, na przejażdżce, posłużyć mającej za manifestacyę lub demonstracyę ugodową, niejako za jawny dowód, że rząd pragnie kompromisu. Ale nic się nie stało, aby choć o krok zbliżyć do siebie żywioły zwaśnione, aby wywołać i wzmocnić w obu obozach przekonanie o misyi *państwowej*, jaką mają do spełnienia. Dwa istniały prądy ugodowe, jeden z nich był jawnym i widocznym, t. j. kompromis ofiarowany szlachcie niemieckiej przez szlachtę czeską, drugi zaś prąd leżał niejako w powietrzu, przedstawicielami jego byli pp. Plener i Matusz. Pięknem i nietrudnem było zadanie dla mężów stanu, połączyć i zespolić oba te prądy w dodatnim kierunku, aby wprowadzić w ruch akcyę ugodową na większą skalę. Tymczasem puszczono samopas prąd słabszy, a cała akcya, by użyć ulubionego wyrazu jednego z dzienników lwowskich, została „zaprzepaszczoną.“ Czy tam w rokowaniach między ks. Schwarzenbergiem a baronem Aehrenthalem istotnie zachodziło nieporozumienie lub nie, to rzecz podrzędna i obojętna wobec faktu, że nikt mający zdrowych pięć zmysłów nie mógł liczyć na dojście do skutku kompromisu, ofiarującego szlachcie niemieckiej 15 mandatów w kole większych posiadłości pod warunkiem wejścia bezwzględnego do sejmu, bezwzględnego, t. j. bez względu na zachowanie się reszty opozycyi wiernokonstytucyjnej w Czechach.

Wszak i w polityce, kierującej się zasadami chrześciańskiemi, musi panować zdanie: „Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe.“

Trudno było żądać od szlachty niemieckiej, czegoby żadna szlachta narodowa nigdy nie uczyniła, t. j. odszczepieństwa od towarzyszy politycznych. Kompromis ów mógł więc tylko uchodzić za jeden z punktów wyjścia z sytuacyi drażliwej, za jeden z punktów ugodowych, za jeden z kroków dążących do transakcyi, ale nigdy za jedyny, mógł uchodzić i posłużyć za część całości, ale nigdy za program całkowity. Tak postawiona kwestya musiała się skończyć ujemnym rezultatem. Rokowania między częścią wodzów części całej armii rozbiły się i rozbić się musiały. Proste uczucie sprawiedliwości nakazuje to powiedzieć.

Wszelako pomimo niekorzystnego wyniku wspomnionych rokowań, niezręcznie prowadzonych i znikąd niepopartych — bynajmniej nie tracimy nadziei, aby to miało być ostatnie słowo, tem mniej tracimy nadzieję, o ile nie wszystkie jeszcze czynniki, mogące być powołane do akcyi ugodowej, przyszły do głosu. Próba ta jeszcze przed wyborami sejmowemi, które dopiero za dwa miesiące nastąpią, lub ostatecznie nawet po wyborach może być ponowioną z lepszym skutkiem. Tak bowiem rzeczy ani pozostać, ani dalej pójść *à la longue* żadną miarą nie mogą. Na zebraniu dnia 28 kwietnia b. r. w Pradze wśród rozpraw szlachty niemieckiej nie z jednych tylko ust padło słowo, że wszyscy radzi wyjść z „sytuacyi nieznośnej.“ Otóż ta „sytuacya nieznośna“ wiecznie kołatać będzie do bram parlamentarnych, czy to w Radzie państwa, czy też w sejmie czeskim i zmusi przeciwników do szukania i znalezienia drogi wyjścia. Bliska burza europejska nakłada na każdego podwójny obowiązek, by „dom oczyścić,“ jak się wyraża ksiądz Robak w „Panu Tadeuszu.“ Inaczej wojna nas wprzódy może zaskoczyć, zanim Austryi się uda na wewnątrz „dom oczyścić.“

Do ujemnych zjawisk policzyć musimy także pewne symptomata o większem naprężeniu sytuacyi zagranicznej. A wszystko przecież trudno położyć na karb zbliżających się delegacyj wspólnych i prawdopodobnej potrzeby nadzwyczajnych kredytów wojskowych. Mniejsza o to, że potrzeba i żądanie takowych znowu w dal odsuwają pracę ministra skarbu p. Dunajewskiego, aby raz przecież ustalić równowagę budżetu, że chęć zaprowadzenia waluty kruszcowej znowu zapewne pozostanie marzeniem, mniejsza o to, bo pojmujemy, że ministerstwo wojny wobec nieustannych przygotowań wojskowych Rosyi musi wszystko uczynić, aby dotrzymać ile możności kroku planom naszego sąsiada północnego. Ale ważniejszą jest okoliczność, że ocalenie pokoju coraz staje się wątpliwszem. W kołach wojskowych bowiem panuje przeświadczenie, że w ostatnich czasach dopiero ruchy i przygotowania wojskowe rosyjskie daleko są poważniejsze, aniżeli przed półtora roku, kiedy sławne *communiqué Fremdenblattu* z dnia 5 czy 7 grudnia 1887 r., ogłoszone w porozumieniu z Berlinem, po raz pierwszy zwiastowało światu całą grozę sytuacyi. Aby nas nie posądzono o zbytni pessymizm i o strachy na Lachy nieuzasadnione, pospieszamy dodać, że chwilowo niema najmniejszej obawy zwrotu wojennego, że nawet podług wszelkich najdokładniejszych rachub cały rok bieżący minie pokojowo, za rok następny atoli nikt już nie przyjmie odpowiedzialności. Zresztą wiadomo z doświadczeń dziejowych, że wobec tak nagromadzonych zasobów palnych, wobec wojsk mnożących się ciągle i stojących naprzeciw siebie — lada przypadek obliczony lub nieobliczony może z łatwością spowodować wybuch. Należy to do historyi „dalszych“ i „bliższych“ przyczyn wojny, co można wyczytać w każdym podręczniku szkolnym.

O naprężeniu sytuacyi świadczył zresztą *Fremdenblatt* w ostatnich dniach, dziennik służący niejako za barometr polityczny tyle a może zbyt ostrożnego ministerstwa spraw zagranicznych. Mamy tu na myśli dwa artykuły, jeden organu p. Tiszy, *Nemzeta* peszteńskiego, a drugi londyńskiego *Standarda*, które to artykuły powtórzył *Fremdenblatt*. Pierwszy rozpisał się o „epizodach“ politycznych w Serbii, a zwłaszcza w Rumunii, dotyczących ostatnich w obu krajach zaszłych zmian, i kończył groźbą wyrażoną przeciw wpływom „moskwityzmu“, gdyby takowy dążył do opanowania tych krajów. Drugi zaś artykuł kładł nacisk na obowiązek Austryi podwojenia czujności na granicy galicyjsko-polskiej i pomnożenia wojska wobec ostatnich wysileń tam ze strony Rosyi. Że to wszystko nie dotyczy chwili bieżącej, najlepiej dowodzi niezwykła tendencya zwyżkowa, panująca na giełdach europejskich, które hołdują zasadom: *carpe diem!* O przyszły *dies irae* nigdy giełda się nie troszczy.

Wobec widocznych aż nadto znaków na niebie obaj ministrowie skarbu z tej i z tamtej strony Litawy w interesie salwowania położenia finansowego monarchii zapewne uczynią wszystko, aby zmniejszyć nowe ciężary wojskowe, ale ostatecznie i oni nie zdołają wstrzymać kataklizmu wielkiego, od nich niezawisłego i sięgającego po za ich siły i plecy. Może już w delegacyach około 10 czerwca zebrać się mających usłyszymy jakieś wyjaśnienia, w każdym razie jeszcze z ust obecnego kierownika polityki zagranicznej; bo jeszcze nie wybiła godzina marzeń polityków węgierskich przeniesienia p. Tiszy z Pesztu na Ballplatz na miejsce, które niegdyś zajmował hr. Andrassy.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Wiedeń 2 maja.

Podniesione w jednym z artykułów wstępnych *Czasu* obecne zarządzenia wojskowe w Rosyi i ta okoliczność, iż treścią i istotą swoją, powołaniem młodszych dowódców na pierwszą linię mają one nierównie większe militarne znaczenie, niż miało je posunięcie paru dywizyj dawniej — nietylko w Berlinie zwraca na siebie uwagę, ale i tu także w Wiedniu należycie jest oceniane i stanowi ważny punkt położenia. Nie wynika ztąd, aby owe zarządzenia miały, na razie, wzniecać jakieś obawy lub wątpliwości co do dalszego utrzymania zbrojnego pokoju, ale wpływają na postanowienia odnoszące się do ustalenia i wydoskonalenia, tak pod względem militarnym, jak politycznym i dyplomatycznym owego zbrojnego pokoju. Wydoskonalenie zaś takie, zwłaszcza militarne, pociągnęło już za sobą i pociągnie wydatki, które prawdopodobnie stanowią ową trudność, jaka nasunęła się wspólnym obradom ministeryalnym nad wspólnym budżetem, a jeszcze usuniętą nie została.

Jak wiecie kompromis czesko-niemiecki, o ile dotyczył się większej własności, nie przyszedł do skutku. Jaki będzie przebieg, jakie losy ogólnego kompromisu? Któż zdoła powiedzieć, skoro jestto kwestya, która dotąd do nierozwiązalnych zaliczoną być musiała. Podobno w tej chwili obie strony czeska i niemiecka nie byłyby niezadowolone ze zmiany namiestnika. Zdaje się jednak, że rządowi z trudnością przyszłoby zastąpić bar. Krausa, a to dlatego, że w tej chwili nie mógłby tego uczynić inaczej, jak pozbywając się cennej siły z łona gabinetu.

Książę-biskup krakowski miał z Polaków dziś pierwszy posłuchanie u Najj. Pana, który wyraził swoje zadowolenie z przywrócenia tytułu książęcego biskupom krakowskim i uświęcenia tym sposobem tradycyi. Następnie długie posłuchanie miał marszałek Tarnowski, a na niem omówione zostały sprawy sejmowe i wyborcze, zarówno polskie, jak i ruskie. Potem przyszła kolej na namiestnika hr. Badeniego. Cesarz nadzwyczaj łaskawie powitał namiestnika i podał mu rękę. Rozmowa toczyła się około spraw krajowych i dotknęła różnych epizodów oraz wypadków, mianowicie zaszłych dawniej i teraz we Lwowie. W końcu miał posłuchanie jenerał Rodakowski.

Książę-biskup krakowski przybył tu wczoraj i zamieszkał w ministerstwie finansów na Himmelpfortgasse. Wziął zaraz wieczór udział w naradach zjazdu katolickiego i odwiedził hr. Artura Potockiego, którego rekonwalescencya codziennie robi postępy. Książę-biskup Dunajewski zabawi tu kilka dni.

Polscy uczestnicy zjazdu katolickiego powracają jutro wieczór do kraju. Prorektor hr. Tarnowski jutro wieczór równie odjedzie do Krakowa.

Jak już zwrócono na to uwagę w *Czasie*, przybycie następcy tronu do Rumunii przedstawia się coraz wyraźniej, jako oddziałanie przeciw możliwym antidynastycznym dążnościom stronnictwa, które chwilowo przyszło do władzy. Mówią, że ks. Ferdynand Hohenzollern zamieszka w Jassach i tam będzie miał swój dwór.

Wyzdrowienie chwilowe, a najmniej przez lekarzy przewidywane, przewidziane jednak w liście cesarza niemieckiego do ks. Nasauskiego, króla holenderskiego, nie wywoła żadnych trudności politycznych, ale jest prawdziwym *coup de théatre*,

---

RYNGRAF.

(5) **Nowella.**

(Ciąg dalszy).

Z sieni wychodziło się na dziedziniec, wyłożony kamieniem z fontanną w środku; za tym dziedzińcem był ogród dokoła murem obwiedziony.

Służba i domownicy alcada snuli się wszędzie, rzucając wrogom niechętne ukośne spojrzenia. — Konstanty czuł się śledzonym, zaprzestał obserwacyi i wrócił do swej kwatery, skinąwszy staremu podoficerowi z eskorty, by szedł za nim.

— Załoszka — rzekł — znam cię, żeś sprawny i nie gadatliwy. Weź podobnego sobie szeregowca i zróbcie mi rekonesans ogrodowego muru, nie zwracając niczyjej uwagi, jakbyście szukali winogron lub paliwa. Nie zaraz, o zmroku! Jeśli znajdziecie bramę lub wyłom jaki, jeden niech tam zostanie ukryty, drugi niech mi tu wróci z raportem. Porozumiewać się po naszemu! Marsz i baczność.

Załoszka zrobił pół obrotu i wymaszerował, salutując.

W tejże chwili alcad wszedł, zapraszając swego gościa uprzejmemi słowy do jadalni.

Tam też ukazała się panna Mercedes.

Oficer skłonił się jej zdaleka, przyczem zauważył, że była kredowo blada i tylko niesłychanym wysiłkiem zachowywała jaki taki spokój.

Nie tknęła żadnej potrawy i nie podniosła ani razu swych przepysznych oczu. Na lada hałas lub odgłos z ulicy drżała na całem ciele.

Z pod oka kapitan ją badał i utwierdzał się coraz silniej w powziętych domysłach.

Wewnątrz wzbierał mu gniew i dzika wściekłość, hamował się jednak doskonale i toczył obojętną rozmowę ze starym, który z niebywałą uprzejmością podsuwał mu jadło i dolewał bezustannie ciężkiego, mocnego wina.

— Chcą mnie upoić! — pomyślał oficer, udając dobrą wiarę w serdeczność tego przyjęcia i szczere intencye gospodarzy.

Pod koniec uczty, gdy zapaliwszy cygaro, żegnał się i zmierzał do wyjścia, alcad wziął go na stronę.

— Panie oficerze — rzekł — na mocy waszego zapewnienia przyjaźni śmiem wnosić, że ja i moi jesteśmy wolni wchodzić i wychodzić z domu i oddawać się naszym zatrudnieniom i rozrywkom bez straży i kontroli.

— Powiedziałem i powtarzam, jestem tylko gościem i ludzie moi otrzymali zakaz krępowania was w czemkolwiek. Eskorta pozostanie na ulicy, a ja tylko sam w kwaterze mnie wyznaczonej z jednym służącym. Czyńcie, jakbyśmy nie istnieli! Choćby Mora nawet był u was, może pozostać spokojnie przy naszej opiece!

Skłonił się raz jeszcze i wyszedł, życząc im spokojnej nocy.

W sieni czekały na niego raporta i kuryer od pułku z rozkazem, aby już skoro świt wyruszał dla złączenia się z głównym sztabem.

Wydał rozporządzenia, jeszcze raz powtórzył zakaz gwałtów i nadużyć w miasteczku i zamknął się w pokoju.

Szaro już było. Zamiast spocząć, usiadł przy olejnej lampce, wydobył Plutarcha i wstrząsany tysiącem gorączkowych myśli, począł czytać półgłosem Brutusowe czyny, wypogadzając się dziwnie pod wrażeniem nadludzkich poświęceń i bohaterstwa.

Było zupełnie ciemno, gdy mu ordynans zameldował Załoszkę.

Stary podoficer wszedł zaraz potem i z mazurska zaraportował:

— Znaleźliśwa scelinę w muze, ksakami okrytą. Gruda tam się ostał na strazy, a ja se wróciłem. Zrestą nigdzie ni bramy ni furty. Calusieńki mur i okrutnie wysoki.

— Nikt was nie dojrzał?

— Ni zywa dusa. Wino tam takie gęste jak u nas chmielniki.

— To dobrze. Zostaniesz tu i możesz się kłaść spać. Nie będę ciebie więcej potrzebował. Wezmę tylko twój płaszcz, a ty, zanim wrócę, ztąd się nie oddalaj.

— Wedle rozkazu, panie kapitanie.

Konstanty przywołał ordynansa, oznajmił, że spać będzie i nikogo widzieć nie chce, potem go odprawił, ułożył ułana na swej pościeli, okrył z głową, sam wziął jego płaszcz i kaszkiet, popróbował pistoletów, szablę wziął pod rękę, płaszczem się po oczy otulił i wyszedł.

W domu panowała już cisza. Warta przy eskorcie puściła kolegę, zamieniwszy hasło, wszystko wróciło do spokoju, tylko chwil kilka odgłos kroków się rozlegał po kamieniach, potem i to umilkło.

Konstanty wpadł między winne krzewy, i nie oddalając się od muru, szukał wzmiankowanego wyłomu.

Nie dostrzegłby go, żeby nie ciche gwizdnięcie i czarna postać, co się nagle podniosła z rowu za jego zbliżeniem:

— To ty Gruda?

— A ja! — odparł szeregowiec, ziewając. Nie poznał oficera.

— Co tu słychać?

— A nic! Spać się człowiekowi chce.

— To wracaj! Ja zostanę.

— I owszem. Djablo nudno tu siedzieć i czuwać! Dobranoc Macieju!

Mniemany Maciej nic nie odrzekł, a ułan rad zmianie zsunął się ze szkarpy i ruszył z powrotem.

Sam sobie zostawiony Konstanty począł się wdrapywać na kupę rumowisk, uwieńczonych gąszczem krategusów. Pokaleczony i odrapany dosięgnął szczytu — potem z większą już łatwością zsunął się na dół. Był w ogrodzie. Noc, chociaż bez miesiąca, była dość jasna, a żołnierz z ciemnością był oswojony oddawna. Ruszył śmiało przed siebie, badając zagłębienia i gęstwiny, przeszukując wzrokiem wszelkie możliwe kryjówki.

Był już może w połowie ogrodu, gdy mu zagrodziła drogę biała ściana.

Przyjrzał się. Była to maurytańska altana.

Obszedł ją i znalazłszy drzwi, chciał właśnie wkroczyć do środka i przeszukać, gdy go przykuł do ziemi delikatny szmer gitary i bardzo ciche tony hiszpańskiej pieśni. Chwilę stał i zbierał zmysły, może plan działania obmyślił. Decyzya żołnierza bywa krótką i szybką. Cicho jak widmo usunął się od drzwi do okna wyciętego w zgrabny łuk, okrytego tylko leciutką matą.

Tam stanął, do muru się przytulił i znieruchomiał, łowiąc uchem te dźwięki i szmery.

Co mu przez te minuty i kwadranse działo się w duszy, nagle z ostatnich nadziei odartej?...

Nareszcie śpiew ustał, gitara umilkła. Rozległy się odgłosy inne, jakby dawanych i odbieranych pocałunków i melodya namiętnych zaklęć w śpiewnej mowie Cyda. Konstanty wszystkiego wysłuchał, postać jego nie zadrżała ani razu, żadne uczucie słabości i względów nie odwróciło go od powziętego zamiaru, żaden wybuch szału nie zmącił surowej linii oblicza.

Nie namyślał się i nie wahał już — tylko czekał.

Nareszcie i te szmery miłosne ucichły. Drzwi przymknęły się lękko, wiotka postać dziewczyny, w płaszczu rozwianych kruczych warkoczy przemknęła koło niego, i znikła w głębi ogrodu — a w drzwiach stanęła smukła postać młodzieńca, który za tą uciekającą rzucił spojrzenie ostatnie, pełne blasków i tęsknoty.

Spojrzał i krzyknął, i jak przed zmorą straszliwą oczy zasłonił.

Przed nim stał czarny cień przeszłości — stał sędzia.

Tak — wtedy u biwaku wypuszczonych jeńców był to brat i przyjaciel, opiekun ofiarny — w noc tę na placówce był to kolega i doradca szlachetny, przychodził ze słowem otuchy — ze wspomnieniem babki do słabego dziecka, zdanego mu przez kochające serca.

Teraz przychodził zwierzchnik — po dezertera.

— Poruczniku Stanisławie! — rozległ się twardy głos z obcym zupełnie dźwiękiem. — Zostałeś podany za rannego po bitwie pod Puente. Jesteś zdrów... sztandar i przysięga czeka na twą krew i służbę!

Młodzieniec odsłonił oczy i cofnął się o krok. Oficer o krok postąpił.

— Stanisławie Skabłoński! — powtórzył głos nieubłagany. — Jako narzeczonego mojej siostry ja wyzywam o słowo dane i czekam, byś szedł za mną!

Znowu o krok cofnął się zbieg, a sędzia posągowo spokojny postąpił także i znalazł się we wnętrzu altany.

Lampka się paliła, oświetlając stół, a na nim porzuconą gitarę i długie szpilki z włosów Mercedes. Resztę przestrzeni mrok ogarniał, i tylko w głębi blask bił o ryngraf złocisty, zdobiący wezgłowie łoża.

Gdy Stach wciąż milczał, jeszcze oszołomiony tem nagłem zajściem, oficer blachę tę ręką mu wskazał:

— Na blasze tej ojców bohaterstwo splamiłeś sromem. Weź ją i chodź za mną, bo dużo twojej krwi trzeba, zanim ją zmyjesz i oddać będziesz mógł tej matce wielkich obywateli, która ci ją dała.

Na wzmiankę sromu młodzieniec, jak strzałą ugodzony, podskoczył.

— Milcz, na Boga! Nie rzucaj mi sromu w twarz, bo zapomnę, żeś brat!

— Tyś już dawno zapomniał i podeptał wszelkie węzły! Ja dziś nie jako twój brat przychodzę, ale jako zwierzchnik po zbiegłego żołnierza, jako brat po honor siostry! Chodź za mną!

— Nie! — odparł krótko Stanisław, zacinając się w uporze.

Konstanty, jakby nie dosłyszał protestu, założył ręce na piersi i mówił dalej:

— Zostawiłeś za sobą kraj, który cię zrodził sobie na obrońcę... gniazdo, które cię wychowało na podporę... kobietę, która ci oddała duszę. Poprzysiągłeś, że ziścisz te wszystkie nadzieje, a ja poprzysiągłem, że cię przeprowadzę przez wojny i pożogi całym i bohaterem... I oto cię tutaj szukać muszę, tutaj zastaję. Renegata.

Zachwiał się mu głos, ale wnet znowu stwardniał.

— Raz ostatni przychodzę po ciebie, raz ostatni przebaczam i podaję dłoń do powstania! Słuchaj. Jutro o południu pułk stanie do walki. Jutro o południu ty być tam powinieneś na stanowisku u sztandaru, i albo zapomnieć żądzy i wrócić do nas, albo zginąć z honorem.... Nad rzeką spotkamy się z Anglikami. Gdzie? Trafisz, bo nasza trąbka grać będzie na ciebie... A teraz nie mów nic, ale pomódl się i opamiętaj! Raz ostatni mówię do ciebie, jak kolega, raz ostatni! Pamiętaj i wracaj!

Stach otworzył usta i powtórzył równie twardo:

— Nie!

Ale już oficera nie było w altanie...

Marya Rodziewiczówna.

(Dokończenie nastąpi).

który pociąga za sobą komiczne zawikłania, jak wyjazd z Luksemburga świeżo zmartwychwstałego w roli panującego ks. Adolfa Nasauskiego, który po raz drugi w życiu zakosztuje rozkoszy zstępowania z troniku; raz wskutek siły pruskiej, drugi raz wskutek siły organizmu króla Wilhelma.

Niezliczone *coups de théatre* zawdzięcza publiczność tutejsza wyborowemu i wybornemu towarzystwu paryskiemu pani Judic. — Są to przedstawienia w swoim rodzaju tak doskonałe i zabawne, że nietylko bardzo uprzyjemniają pobyt w Wiedniu, ale zdolne na chwilę rozprószyć najczarniejsze myśli polityczne, finansowe i społeczne. Jest to wogóle przywilejem wesołości, dowcipu i dobrego smaku francuskiego. — Teatr francuski zawsze odpowiada nierównie więcej polskiemu usposobieniu i gustowi, niż niemiecki. — Dla uczczenia pełnego wdzięku talentu p. Judic, która stworzyła w wodewilu typ niezrównany, a przecież przez wielu innych naśladowany, daje w sobotę tutejszy korespondent *Timesa* p. Brinsley-Richards *lunch*, na którym będzie także bawiący tu p. Albert Millaud.

W Burgu przedstawiają tragedyę Hebbela *Ghyges und sein Ring*, ciężką, naciągniętą i nudną, w której panna Barsescu w roli Rhodope objawiła się jako artystka niepospolita i dała do poznania, że, czyniąc znaczne postępy, może dosięgnąć wyższych szczytów sztuki.

Niebawem wystawią w cesarskim teatrze *La Cigue* Augiera, oraz dobrze znaną w Krakowie *Lady Tartuffe*.

Niestety ostatnie wiadomości z Paryża o stanie zdrowia hr. Alfreda Potockiego są bardzo niedobre.

Wczoraj rozpoczęło się burzenie pałacyku w Mayerling.

Wybory sejmowe.

Pisząc o wiecu miejskim, pominęliśmy na razie program, tamże przyjęty, ważniejszą bowiem była kwestya regulaminu, uchwalonego dla komitetu przedwyborczego. Kierunek, wytknięty w nim dla postępowania tego komitetu, wydawał nam się tak dziwnym, że wyprowadzając wniosek o dwóch akcyach wyborczych obok siebie, o możebnej walce wobec wyborców wiejskich, a w wschodniej części kraju wobec Rusinów — uczyniliśmy to właściwie dla postawienia zapytania, czyby coś podobnego mogło było leżeć w intencyi wiecu i sądziliśmy, że chyba z oburzeniem odepchnięte będą wszelkie tego rodzaju przypuszczenia, zwłaszcza że słowo „porozumienie" nastręczało pewną co do wypowiedzianego przez nas zdania wątpliwość.

Tymczasem *N. Reforma* z całą otwartością przyznaje, że tłómaczenie nasze jest dobre, że więc owo „porozumienie" istotnie rozumieć należy jako rokowanie równorzędnych z równorzędnymi i że gdyby komitety centralne, wybrane przez Koło sejmowe, nie chciały posłuchać woli komitetów wiecowych, to akcya wiecowa pójdzie na własną rękę. Z bezprzykładnym cynizmem dziwi się tylko ten organ, jak *Czas* czemś podobnem może się gorszyć! Czyżby więc jawne wezwanie do walki z komitetami centralnymi, którym Koło, złożone z przeważnej części reprezentacyi krajowej, kierowanie akcyą wyborczą powierzyło, miało może być pochwalonem? Trudno zaiste wynaleźć słowa, któreby dosadnie potępiło takie postępowanie, skierowane do rozdwojenia naszego społeczeństwa i prowadzące kraj nasz wprost do nieszczęścia.

Że w podjętej akcyi wiecowej nie idzie o miasta, wybierające posłów do Sejmu, ale o wybory z mniejszej własności, i do tego przyznaje się otwarcie *N. Reforma*. Zarzut nasz jakoby skutkiem tego akcya powyższa nie była miejską, odpiera zaś tą uwagą, że miasta, wybierające posłów do Sejmu, „to dopiero dziesiąta część miast w kraju, ludność ich to ledwie czwarta część ludności miejskiej w kraju. Co pozostaje ponad to, głosuje w małej własności". Miałyżby więc — pyta ten organ dalej — „te liczne miasta i miasteczka zrzec się wszelkiego wpływu na wybory?"

My jednak zapytujemy *Nową Reformę*, czy owe miasta i miasteczka nie miały w dotychczasowych wyborach zastrzeżonego sobie wpływu? Wszakże komitety centralne nie narzucały kandydatów kuryom z małej własności. One wiedziały i wiedzą o tem bardzo dobrze, że wybory z tych kuryj nie są wyborami czysto włościańskiemi, bo w nich biorą także udział wszystkie stany społeczne z miast i miasteczek. Komitety centralne wpływają tylko na zawiązanie się komitetów powiatowych, które się potem same uzupełniają. — W skład ich wchodzą księża, obywatele ziemscy, mieszczanie, urzędnicy, nauczyciele, włościanie — a siedzibę swoją rzeczone komitety mają w miastach powiatowych. One zastanawiają się nad kandydatami, którzy się do nich zgłosili; one wybierają tego, kogo uważają za najgodniejszego, a komitet centralny zatwierdza wybranego, polecając wyborcom jego kandydaturę. W rzadkich tylko przypadkach, w których komitet powiatowy nie może się zgodzić na kandydata, wybiera go komitet centralny zpośród kilku przedstawionych sobie przez komitet powiatowy.

Nowej Reformie to postępowanie, które wszystkim czynnikom okręgu wyborczego należyty na wybór posła zastrzega wpływ i autonomicznego ich strzeże stanowiska, nie jest na rękę; ona pragnie tylko jednemu z nich, tj. żywiołowi mieszczańskiemu, dać przewagę nad wszystkimi innymi, a to dlatego, aby za jego pośrednictwem narzucić okręgowi wyborczemu kandydata, którego sobie upatrzył główny komitet wiecowy.

Walka komitetu tego z komitetem centralnym przenieść się więc musi do komitetów powiatowych, gdyż te nie będą chciały dobrowolnie poddać się woli jednego stanu, a rezultatem tego rozległe pole dla pokątnych kandydatur i dla szkodliwych agitacyj, podsycanych walką tych żywiołów, które dotąd zwykle zgodnie ze sobą postępowały.

Dodać jeszcze musimy, że to, co *N. Reforma* pisze o Rusinach, z naszym zarzutem w żadnym nie zostaje związku. My nie popieraliśmy nigdy i nie popieramy agitacyi, niecnemi środkami prowadzonej, uważamy walkę z moskalofilami za konieczną; ale w artykule naszym wskazaliśmy na niebezpieczeństwo walki komitetu wiecowego z komitetem wybranym z ramienia Koła polskiego — a więc Polaków z Polakami wobec Rusinów.

Inne tu jednak grozi jeszcze niebezpieczeństwo. W czwartkowym numerze umieściła *N. Reforma* odezwę z Jasielskiego, wystosowaną do braci włościan w sprawie wyborów sejmowych i wzywającą wszystkich włościan w kraju do tworzenia przedwyborczych komitetów włościańskich, których delegaci utworzyliby następnie centralny komitet włościański. Niechże potem wielka własność pomyśli także o swoim centralnym komitecie, niech następnie ta walka ogarnie rozmaite stany w wymienionych poprzednio kołach, niech się nareszcie przeniesie na pole wyznaniowe i zachęci do tworzenia osobnych przedwyborczych komitetów izraelickich. Że to wszystko prowadzić musi wprost do walki społecznej i do zupełnej anarchii, tego dowodzić byłoby chyba zupełnie zbytecznem.

I czyż *N. Reforma* może się jeszcze dziwić, żeśmy na razie pominęli program przez wiec uchwalony? W swoim czasie rozwiniemy wobec zbliżających się wyborów program, jaki, naszem zdaniem, przyszły Sejm powinienby sobie zakreślić. Co do programu wiecowego tyle tylko w tej chwili możemy powiedzieć, że w tych jego punktach, które są aktualne, albo niczem się nie różnimy, gdyż są to ogólne postulaty, albo inne zajmujemy stanowisko, które później należycie wyjaśnimy. To zaś, co w tym programie jest nowym, na co więc wnioskodawca zasadniczą widocznie kładł wagę, to są czcze frazesy, przeciwko którym zwrócili się na wiecu mowcy Serafiński i Fruchtmann. Wnioskodawca uparł się jednak właśnie przy tych frazesach, czując to doskonale, że inaczej program jego straciłby piętno stronnictwa, tudzież podstawę do wywołania walki wyborczej, o co mu przecież głównie chodziło.

Miejmy jednak nadzieję, że i ci, na których liczył, przejrzą, dokąd ich chce prowadzić i że nie dadzą się użyć za narzędzie do celów, które wzniecają walkę społeczną i szkodzą sprawie publicznej.

Sprawy miejskie.

Posiedzenie Rady miejskiej d. 2 maja.

Przewodniczący prezydent miasta Dr Szlachtowski.

Na początku posiedzenia odczytał sekretarz p. Kosiński pismo ze starostwa, zawiadamiające Radę, iż dnia 6 bm. odbędzie się w katedrze na Wawelu żałobne nabożeństwo za duszę śp. cesarzowej Maryi Anny.

Potem odczytał sekretarz pismo krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych następującej osnowy:

W tymczasowem załatwieniu pism Świet. Magistratu, dotyczących przeprowadzonej tam obecnie na zasadzie uchwały Rady m. reorganizacyi czterech szkół przemysłowych uzupełniających, w myśl przepisów rozp. Min. oświaty, — Komisya kraj. dla spraw przem. przyjmuje z uznaniem do wiadomości utworzenie tych 4 zakładów i zatwierdza w całej osnowie uchwalone przez Radę miejską statuty i plany nauki dla tychże szkół. Równocześnie podejmuje Komisya kraj. dla spraw przemysłowych stosowne kroki w celu wyjednania u Min. oświaty, ażeby krakowskie szkoły przemysłowe uzupełniające zaliczone zostały do zakładów stale subwencyonowanych z funduszów państwowych, przeznaczonych na cele szkolnictwa przemysłowego.

Komisya przedłożyła nadto Wydziałowi krajowemu wniosek, ażeby 1580 złr., przeznaczone przez Sejm w budżecie na r. 1888 jako zasiłek na utrzymanie tych szkół, użyć na zakupienie dla nich środków naukowych, mianowicie dzieł instrukcyjnych dla nauczycieli, podręczników dla uczniów tudzież wzorów i modeli do nauki rysunków. Wydział kraj. zgodził się na ten wniosek i kwotę wymienioną wypłacić polecił na cel wyżej wskazany. Członek kraj. Komisyi dla spraw przemysłowych prof. Jan Franke wydelegowany został do Krakowa dla odbycia inspekcyi tychże szkół.

Na r. 1889 uchwalił Sejm na utrzymanie szkół przemysłowych uzupełniających w Krakowie zasiłek w kwocie 1500 złr. Przedkładamy równocześnie Wydziałowi krajowemu wniosek o wyasygnowanie tego zasiłku. Komisya krajowa dla spraw przemysłowych udzieli chętnie swojego poparcia życzeniu Reprezentacyi m. Krakowa, iżby w przyszłości zasiłek z funduszu kraj. na utrzymanie krakowskich szkół przemysłowych uzupełniających wynosił rocznie nie 1500, lecz 1600 złr., t. j. po 400 złr. dla każdej. Jednak na r. b. musi już ograniczyć się subwencyą z funduszu kraj. do 1500 złr., uchwaloną przez Sejm.

We Lwowie d. 30 marca 1889 r.

Zastępca przew. komisyi kraj. dla spraw przem.
L. Chrzanowski.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego przedłożone zostały naglące wnioski o udzielenie kredytów dodatkowych: 1) w kwocie 150 złr. na roboty około utrzymania w porządku pociągów miejskich; 2) w kwocie 500 złr. na naprawy w kwaterach oficerskich i 3) 150 złr. na drobne naprawy w koszarach artyleryi. — Rada przyznała żądane kredyty.

Z porządku dziennego r. m. Muczkowski, jako sprawozdawca sekcyi prawniczej, przedstawia wnioski w sprawach konsensowych. Wyczerpujące i nader gruntownie opracowane sprawozdanie poprzedził referent historycznem zestawieniem podstaw, na jakich się opiera wydawanie uprawnień na hotele, szynki, piwiarnie, traktyernie, winiarnie itd. w Krakowie. Ostatecznie sprawą tą zajął się ś. p. prezydent Dietl w r. 1868 i uchwalone wówczas przepisy do dziś dnia są obowiązujące. Wówczas postanowiono nie wydawać uprawnień na garkuchnie, tylko na traktyernie, pod pozorem których prowadzone są dziś ordynaryjne szynki tak dalece, że było rzeczywistych traktyerni zaledwie 60, a ordynaryjnych szynków 42. Dzieje się to dlatego, że opłata od traktyerni i szynku jest prawie równa, wielu zatem ubiega się raczej o traktyernie, które otwierają pole do szerszego zarobku. W tym względzie przedewszystkiem potrzebna reforma, niemniej co do dalszego ograniczenia wydawania uprawnień, których liczba ogólna na hotele (19), traktyernie (125), wyszynki wódek i piwa w handlach korzennych (31), wyszynki wina (14), wyszynki piwa (12), wyszynki piwa własnego wyrobu (5), wyszynki trunków ordynaryjnych (59), cukiernie i wyszynki wódek (12), wyszynki miodu (9), kawiarnie (78) — wynosi razem 364, gdy w roku 1869 wynosiła 406. Owa cyfra 364 zadość czyni potrzebom Krakowa, sekcya czyni też odpowiedni wniosek, dalsze bowiem wzrastanie szynków i traktyerni narażałoby ogół na niezaprzeczone szkody. Należy też przystąpić do unormowania opłat.

Punktem, który przeszkadza należytemu uregulowaniu sprawy są dzierżawcy uprawnień, których według wykazu z r. 1888 było 181 na 205 właścicieli. Wydzierżawiają konsensa właściciele mieszkający w Wiedniu, Paryżu i Nowym-Jorku. Gdy Magistrat zniósł 2 konsensa wydzierżawione przez właścicieli, mieszkających za granicami monarchii, Namiestnictwo nie uwzględniło orzeczenia Magistratu.

Celem więc wprowadzenia tej sprawy na nowe tory, sprawozdawca przedłożył szereg wniosków, nad któremi w ogólnej rozprawie nikt głosu nie zabierał, toczyła się tylko dyskusya nad pojedynczemi ustępami wniosków, niedotycząca rzeczy zasadniczych, lecz skupiająca się jedynie około stawiania stylistycznych poprawek.

Ostatecznie uchwalone przez Radę wnioski brzmią, jak następuje:

I. Rada m. Krakowa przyjmuje do wiadomości sprawozdanie o ruchu uprawnień konsensowych za rok 1888.

II. Rada wyraża przekonanie, że potrzeby miejscowe nie wymagają powiększenia liczby uprawnień pod 2, 3 i 7 wymienionych (traktyernie, wyszynki wódek i piwa w handlach korzennych, wyszynki trunków ordynaryjnych).

III. Że wydanie nowych uprawnień na traktyernie, wyszynk piwa i wódek w handlach korzennych i na wyszynki trunków ordynaryjnych aż do dalszych postanowień pełnej Rady m. wstrzymać należy.

IV. Magistrat przedłoży Radzie miejskiej za pośrednictwem sekcyi III w przeciągu 3 miesięcy projekt unormowania opłat miejskich od konsensów i innych uprawnień zgodnie z § 16 ust. z d. 18 marca 1883 l. 39 Dz. u. p. w gminie m. Krakowa nadal pobierać się mających.

V. Sprawy konsensowe, których załatwienie w myśl § 16 ust. z d. 15 marca 1883 l. 39 Dz. ust. p., dotąd należało do sekcyi III — poruczone zostają oddzielnej przez Radę m. wybrać się mającej komisyi.

Komisya składać się będzie: a) z 7 członków, b) i odnawianą będzie przy każdem nowem ukonstytuowaniu Rady m.

Wybór komisyi nastąpi na najbliższem posiedzeniu.

Przyjęto jeszcze przedstawiony przez r. m. Dra Horowitza w imieniu sekcyi prawniczej wniosek o udzielenie kredytu dodatkowego 459 złr. 90 ct. z powodu urządzenia targowiska końskiego na Groblach, poczem dla braku kompletu posiedzenie zamkniętem zostało.

Rozmaitości polityczne.

Z Wiednia.

Ambasador austryacki przy Stolicy św. hr. Revertera otrzymał po uroczystem posłuchaniu zaproszenie do prywatnych komnat papieskich, gdzie miał dłuższą rozmowę z Ojcem św.

Wiec w St. Pölten, na którym miały się zespolić frakcye liberalne, przeszedł na mowach ubolewających nad „prześladowaniem żydów w Austryi," i skończył się proponowaną przez prof. Suessa i jednogłośnie uchwaloną rezolucyą: „Poważne niebezpieczeństwa zagrażają Niemcom w Austryi, wolności osobistej, rozwojowi dorastających pokoleń, a tem samem całej idei państwa. Wobec tych groźnych niebezpieczeństw wzywa się wszystkich Niemców, aby się gotowali do rozstrzygającej walki przeciwko coraz natarczywiej atakującym wrogom niemieckiego żywiołu i wolności, aby w tej walce przytłumili różnice zdań i zjednoczyli się w swej działalności przeciw tym, którzy ojczyznę naszą chcą pozbawić jej starego niemieckiego charakteru, a ludowi odebrać cywilizacyę!" Rezolucya kończy się wezwaniem do walki przeciw klerykałom, którzy bezwiednie może osłabiają żywioł niemiecki i do popierania kandydatów liberalnych przy wyborach.

W korespondencyi z Budapesztu akcentuje półurzędowa *Polit. Corr.*, że rozliczne zmiany personalne na wyższych posterunkach administracyjnych we Węgrzech wywołują w tamtejszej opinii publicznej, zwłaszcza zaś w szeregach opozycyi znaczną sensacyę. Opozycya, której te energiczne i rozsądne kroki zrekonstruowanego gabinetu są bardzo nie na rękę, usiłuje teraz rozszerzać przekonanie, że wszystko to dzieje się wbrew woli Tiszy i dotychczasowemu kierunkowi gabinetu. Otóż *Polit. Corr.* zbija kategorycznie to twierdzenie i zapewnia, że znaczna część dzisiejszych zmian i reform jest wyłącznie dziełem Tiszy i była przezeń oddawna zapowiedziana.

Do *Polit. Corr.* donoszą:

Z Belgradu: Poseł niemiecki przy dworze tutejszym hr. Bray wręczył wczoraj rejentom podczas uroczystej audyencyi nowe swoje listy uwierzytelniające. W wygłoszonej z tego powodu przemowie podniósł hr. Bray, iż rejencya pewnie przyszła do przekonania, że polityka państwa niemieckiego względem Serbii od dawna zasadza się na sympatycznem interesowaniu się losami tego kraju, tudzież kieruje się zasadą niemięszania się w sprawy wewnętrzne Serbii. Poseł prosił następnie rejentów, aby go zechcieli wspierać w spełnianiu jego zadania, polegającego na zawiązywaniu coraz ściślejszych stosunków między obu państwami.

W odpowiedzi na powyższe przemówienie oświadczył Risticz, imieniem rejencyi, iż rządy serbskie zawsze zwykły były uważać posła państwa niemieckiego za wiernego tłómacza przyjaznych uczuć cesarza niemieckiego. Rząd przyjął ze szczególnem zadowoleniem objawy sympatyi cesarza dla króla Aleksandra. Dowody tak wysokiej łaski względem Serbii służą jej za powód do żywej radości i będzie się uważała szczęśliwą, mogąc wspierać posła w spełnieniu określonego przezeń zadania.

Z Berlina: Pobyt króla Humberta i następcy tronu włoskiego w stolicy niemieckiej, którzy, jak wiadomo, przybędą tam dnia 21 maja, potrwa prawdopodobnie do 25 bm.

Z Bukaresztu: Przyspieszony powrót księcia Ferdynanda, następcy tronu rumuńskiego, oczekiwanego początkowo dopiero w końcu bieżącego miesiąca, tłumaczy się wyraźnem żądaniem króla Karola, aby następca tronu zajął swe miejsce w senacie już podczas dodatkowej sesyi Izb, tudzież aby brał udział w wojskowych i innych uroczystościach, jakie się będą odbywały z powodu rocznicy wzniesienia Rumunii do godności królestwa.

Sekretarz rumuńskiej dyplomatycznej ajencyi w Zofii, Petresco, powrócił na swe stanowisko.

Z Konstantynopola: Minister finansów Agop basza zarządził, aby angielskim poddanym zostającym w służbie Porty wypłacone zostały zaległe pensye, równie aby zaspokojono tych, którzy tytułem dostaw stawiają Porcie żądania. W tym celu wzięto z deponowanej w banku ottomańskim przez bar. Hirscha sumy 58.000 tureckich funtów.

Z Rzymu.

W tych dniach oczekują nadejścia wiarogodnych wiadomości co do sytuacyi w Abissynii od hr. Antonelliego, znajdującego się w orszaku króla Menelika z Szoy. Przypuszczają, iż gdyby ten ostatni rzeczywiście znajdował się w Zebulu, pewnie by się nie wahał uderzyć na Adueę.

Ambasador włoski w Paryżu, jenerał Menabrea, udał się dnia 30 kwietnia do Palermo, celem odwiedzenia swej córki, zkąd powróci do Rzymu. Wracając na swe stanowisko do Paryża, zatrzyma się kilka dni w Sabaudyi.

Z Lizbony.

Dnia 22 kwietnia rozpoczął się tutaj kongres prawników portugalskich i hiszpańskich. Król prezydował podczas otwarcia kongresu, który trwał do 1 maja. Przedmiotem obrad były ważniejsze kwestye z dziedziny prawa karnego, handlowego i narodowego. Sfery towarzyskie w Lizbonie uprzejmie przyjmowały członków kongresu, na których cześć rząd i Izba adwokacka urządziły uroczystości.

Z Londynu.

Komisya Parnella znowu rozpoczęła swoje posiedzenia i przesłuchała Parnella. O tych przesłuchaniach donosi *Berl. Tageblatt:*

Sala sądowa była przepełniona. Pomiędzy publicznością był także arcybiskup dubliński Walsh. Parnell odpowiadał ze spokojem, jasno i dobitnie. Pod przysięgą oświadczył, że nigdy nie należał do żadnego tajnego irlandzkiego lub amerykańskiego towarzystwa i nigdy nie utrzymywał stosunków ani bezpośrednich, ani pośrednich z Feniańczykami. Tylko współczucie nad dzierżawcami irlandzkimi spowodowało go do jego politycznej działalności i do wywołania i zorganizowania obecnego ruchu agraryjnego. Używał dla swych celów tylko konstytucyjnych środków i nigdy nie wypowiedział przypisywanego mu zdania o przecięciu ostatniego węzła, łączącego Irlandyę z Anglią. Przy tej sposobności znakomicie się Parnell oczyścił z oszczerstw nań w ciągu lat kilku miotanych i zupełnie swoje stanowisko wyjaśnił. — Przesłuchania te, których rezultatu wszyscy z największą oczekują niecierpliwością, potrwają jeszcze dni kilka.

Z Petersburga.

Nadchodzące z Rosyi wiadomości stwierdzają, iż partye rewolucyjne zaczynają się znowu ruszać. W tej mierze piszą do *Germanii:*

„Gdy car przed kilkoma dniami wszedł do pokoju swego w pałacu Aniczkowskim, znalazł na swojem biurku pomiędzy aktami kilka numerów wychodzącego w Szwajcaryi nihilistycznego pisma *Swobody*, inne pisemko rewolucyjnej treści i nadto dwa pięknie wykonane listy z emblematami śmierci, zawiadamiające „Aleksandra Aleksandrowicza," że ma się przygotować na śmierć, która go rychło może zaskoczyć.

Car przeraził się tem bardzo i zarządził surowe śledztwo. — Podobno aresztowano pierwszego kamerdynera carskiego i innych służących pałacowych. Tymczasem nie wierzą w winę kamerdynera, a raczej niechętni mu dworacy umyślnie jego podali w podejrzenie, ponieważ z zawiścią patrzą na to, że cieszył się on wielkiemi względami obecnego i przeszłego cara; jest on już starcem i zawsze okazywał się wiernym.

Nadto ma być szef tajnej policyi również bardzo skompromitowanym, a Putilin ma być tymczasem zastąpiony przez Winogradowa. Także naczelnicy departamentów, zależni od Putilina, przeniesieni zostali na inne urzędy. — W kołach dworskich panuje wielkie wzburzenie, a carowa, która się o tem dowiedziała, ani na chwilę nie odstępuje swego małżonka."

Szach perski przyjedzie do Petersburga z liczną świtą, w ktorej znajdują się: prezes Rady państwa, dwaj ministrowie, dwaj jenerał-adjutanci, kilku jenerałów i urzędników dworskich oraz dwaj lekarze. — Przygotowano dla szacha apartamenta w Ermitażu carskim.

Do *Polit. Corresp.* donoszą, iż główny naczelnik zarządu prasowego p. Feoktistow otrzyma wkrótce dymisyę, a miejsce jego zajmie dziennikarz p. Liubimow, który pracował dotychczas w redakcyach różnych pism rosyjskich.

Z Nowego Jorku.

Uroczystości dla uczczenia rocznicy objęcia godności prezydenta Unii przez Waszyngtona trwały przez poniedziałek, wtorek i środę. W niedzielę wieczorem prezydent Harison opuścił Waszyngton, udając się do portu Elżbiety, zkąd za przykładem Waszyngtona na statku udał się do stolicy Stanów Zjednoczonych; użyto do tego celu łodzi kanonierskiej „Despatch."

Nowy Jork przybrał się w świąteczne szaty — wszystkie ważniejsze ulice były tak wspaniale dekorowane, jak jeszcze nie widziano w żadnem z miast amerykańskich; głównie przyozdobiono zaś w chorągwie, godła, obrazy, rzeźby i kwiaty większe gmachy rządowe. Zatoka nowojorska zapełnioną była statkami wszelkiej budowy, zdobnemi w świetne barwy — były tam pancerniki, parowce, jachty, statki przewozowe itd.

Kanonierka wioząca prezydenta Stanów przepłynęła między gęstemi szpalerami marynarki zebranej w zatoce — od chwili, kiedy ujrzano prezydenta Harissona, wszystkie statki poczęły dawać salwy powitalne. „Despatch" przepłynął następnie wschodniem ramieniem rzeki i zatrzymał się przy Wall Street; w tym samym czasie reszta marynarki odbywała ewolucye w północnej części rzeki. Prezydenta przewieziono na ląd na barce, kierowanej przez członków stowarzyszenia marynarskiego portu nowojorskiego. Na miejscu wylądowania przyjmował pana Harrissona gubernator Stanu nowojorskiego, pierwszy burmistrz miasta jako i prezydent komitetu jubileuszowego, p. Hamilton Fish wspólnie z innemi wybitnemi osobistościami Stanów Zjednoczonych.

W gmachu stowarzyszenia ubezpieczeń „Equitable" zastawione było śniadanie — po posileniu się prezydent, otoczony wszystkimi członkami ministerstwa, większą częścią gubernatorów poszczególnych Stanów, jako i innymi państwowymi dostojnikami, udzielał audyencyi, które trwały od godziny drugiej do wpół do czwartej.

Ztąd pod eskortą wojskową udał się p. Harrisson na czele licznej świty do budynku ratuszowego — po drodze tłumy witały go zapałem niedającym się opisać. Na stopniach gmachu poustawiano młode uczennice miejskich zakładów w bieli ubrane, które rzucały kwiaty pod stopy prezydenta.

W tak zwanej sali gubernatorskiej odbyło się znów uroczyste przyjęcie, trwające blisko 1½ godziny. Olbrzymia sala zaledwo pomieścić mogła zastępy publiczności, złożonej z wyboru amerykańskiego społeczeństwa.

Wieczorem o godzinie dziewiątej odbył się wielki bal w sali „Metropolitan Opera House," w którym wziął udział prezydent wraz z małżonką, ministrowie, naczelni urzędnicy wojskowi, cywilni i marynarki, jako i licznie zgromadzona publiczność, razem wziąwszy około 8000 osób.

KRONIKA.

— **JE. Prezydent Izby deputowanych** Rady państwa Smolka, oraz prezes Koła polskiego p. Jaworski, wczoraj wieczorem przejechali przez Kraków ze Lwowa do Wiednia. Jednocześnie tym samym pociągiem udało się do Wiednia wielu posłów do Rady państwa.

— **JE. Marszałek krajowy hr. Tarnowski** dzisiaj rano przejechał przez miasto nasze z Wiednia do Lwowa.

— **Bar. Pino**, prezydent sądu krajowego na Bukowinie, przejechał wczoraj wieczorem przez Kraków, w powrocie z Wiednia do Czerniowiec.

— **P. Władysław Żeleński** wrócił wczoraj z Paryża.

— **Ze Lwowa.** Pod protektoratem pani Marszałkowej Tarnowskiej odbyło się onegdaj po południu w teatrze skarbkowskim we Lwowie przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczony jest na cele dobroczynne. Przedstawienie rozpoczęło się uwerturą p. Wilhelma Czerwińskiego, wykonaną pod batutą samego autora. Nastąpiła znana komedyjka *Łapka na myszy*, o której odegraniu sprawozdawca *Gazety Lwowskiej* tak pisze: „Rolę kobiecą odtworzyła Andrzejowa ks. Lubomirska, która grą swoją pełną wdzięku, elegancyi i kokieteryi dowiodła, że oddziedziczyła talent dramatyczny po matce, hr. Karolinie Hussarzewskiej, znakomitej amatorce i jednej z najmilszych dam krakowskiego towarzystwa. Dziś wszyscy dyletanci wspominają jeszcze z rozkoszą owe doskonałe przedstawienia, które prawie co tydzień odbywały się w pałacu hr. Hussarzewskich przy ulicy Poselskiej. Prócz gospodyni brali w nich udział: hr. Franciszkowa Mycielska, książęta Czartoryscy, pp. Stanisław hr. Tarnowski, Stanisław Koźmian itd. Ale powróćmy do Lwowa. Taka Berta, jaką była księżna Lubomirska, musiała natchnąć Roberta (Adam hr. Tarnowski), który tym razem, będąc całkiem w swoim żywiole, grał z młodzieńczym zapałem i nieporównaną werwą." Z kolei wystąpiła panna Zawziętówna i odegrała koncert emoll Beethovena z towarzyszeniem orkiestry. Po tem koncertowem intermezzo nastąpiła francuzka komedyjka *La lettre chargée* odegrana wybornie przez panie Tomaszową Stadnicką i Piotrową Dobrzańską i pp. Adama Tarnowskiego i Stanisława Mycielskiego. Wreszcie z wielkim wdziękiem odegrały panie Stadnicka i Lubomirska znany utwór *Serenada*, podczas którego p. Jerzyna i pani Malinowska śpiewali za kulisami, a w głębi sceny pojawiła się łódź rybacka, przedstawiająca żywy obraz pomysłu i układu prof. Młodnickiego. W obrazie tym bardzo dobrze ułożonym wioślarzami byli Adam Tarnowski i Stanisław Mycielski, a uroczemi rybaczkami marszałkówna Tarnowska, panna Dembowska i panny Młodeckie. Na zakończenie przedstawienia odegrał p. Fiszer jak zwykle z werwą i humorem jeden ze swoich monologów. Przedstawienie skończyło się o godzinie 7, a dochód z niego przeznaczony jest na kolonią leczniczą w Rymanowie i na Zakład św. Teresy. Po przedstawieniu odbyła się wykwintna wieczerza u hr. Tarnowskich, podczas której pierwszy toast wniósł p. Kazimierz Skrzyński na cześć protektorki Marszałkowej hr. Tarnowskiej.

— **P. Edward Charkiewicz**, profesor gimnazyalny z Tarnopola, powołany został w miejsce p. Jana Lewickiego, którego zamianowano inspektorem szkół galicyjskich, do ministerstwa, jako referent pomocniczy dla spraw szkół średnich w Galicyi.

— **X. Arcybiskup Dinder** poddał się onegdaj operacyi katarakty na jednem oku. Operacyę wykonał znakomicie poznański lekarz-okulista, Dr Wicherkiewicz.

— **Z dworu.** O trybie codziennego życia N. Pani w Wiesbadenie donoszą do *Fremdenblattu:* Monarchini wstaje regularnie o 6ej godzinie zrana, poczem udaje się zaraz na jednogodzinną przechadzkę do lasku, niekiedy w towarzystwie arcyksiężniczki Maryi Waleryi, częstokroć zaś sama. Po powrocie wyjeżdża do kliniki Dra Metzgera, gdzie bawi zazwyczaj przeszło godzinę. O godzinie 11 rozpoczyna znowu przechadzkę, a po obiedzie udaje się zazwyczaj pieszo do Tannuswald. Dla prywatnego użytku Cesarzowej zamieniono jeden salon willi Langenbeck w kaplicę, gdzie proboszcz miejscowy odprawia mszę św. — Arcyksiążę Józef i arcyksiężna Klotylda będą obchodzić d. 12go b. m. w kole ściśle familijnem uroczystość swego srebrnego wesela.

— **Burzenie zamku myśliwskiego w Mayerling**, który należał do śp. Arcyksięcia Rudolfa, rozpoczętem zostało w d. 2 b. m. i ma być w ciągu miesiąca ukończonem, poczem nastąpi budowa klasztoru Karmelitanek. Komnata, w której Arcyksiążę umarł, zamienioną zostanie w kaplicę.

— **Z Paryża.** We wtorek podczas strasznej burzy, jaka szalała nad Paryżem, pracujący około wieży Eifel ciekawy mieli widok. Na trzeciej platformie znajdowali się oni po nad chmurami i słońce świeciło nad nimi, podczas gdy grad i ulewa zatapiały plac Marsowy. Czasami pioruny z strasznym hukiem obijały się o żelazo wieży, której jednak nie groziło niebezpieczeństwo, gdyż wieża jest niejako piorunociągiem, chroniącym całą wystawę. Wpływ elektryczny ześlizguje się po żelazie i wpada w urządzoną w tym celu studnię na dole.

Z miasta i kraju.

— **W urzędzie parafialnym** kościoła św. Szczepana na Piasku odbył się wczoraj t. j. dnia 2 b. m. wybór pełnomocnika parafian miejskich w miejsce zmarłego śp. Wiktora Kopffa, na resztę sześcioletniej kadencyi, w dniu 25 listopada 1891 roku się kończącej. Na 382 do wyboru uprawnionych parafian głosowało tylko 94. Największą, bezwzględną liczbę głosów otrzymał p. Alfred Milieski, prezes Rady powiatowej krakowskiej (66 głosów), po nim prof. Dr M. L. Jakubowski 16 głosów. Pełnomocnikiem wybrany przeto p. Alfred Milieski. Zadaniem pełnomocnika jest wybór niestałych członków do komitetu kościelnego i zastępowanie parafian w razie uchwalonej przez komitet potrzeby konkurencyi parafialnej.

— **Jubileusz.** W Towarzystwie ogniowem obchodzono w tych dniach uroczyście jubileusz 25-letniej

pracy wielce zasłużonego naczelnika biur szkodowych p. Adolfa Hubaczka. Na uroczystość tę przybyli do Krakowa wszyscy likwidatorowie Towarzystwa, aby osobiście złożyć swoje życzenia jubilatowi, który swoją pracą i działalnością pożyteczną ogólne zjednał sobie uznanie tak ze strony Rady nadzorczej i dyrekcyi, jakoteż ze strony członków Towarzystwa, czego dowodem wielka ilość powinszowań od najpoważniejszych obywateli z kraju i z Bukowiny w dniu uroczystości jubilatowi nadesłanych.

— **Tercyarze św. Franciszka**, posługujący ubogim, będą kwestować w sobotę d. 4go b. m. w ul. Karmelickiej.

— **Rozdawnictwo** zapomóg w kwocie 1.514 złr. z fundacyi śp. Gaffenki. Komisya z Rady miasta delegowana do rozdziału 1.514 złr. z fundacyi śp. Gaffenki odbyła posiedzenia dnia 30 z. m. i 2 b. m. pod przewodnictwem r. m. prof. Dra St. Pareńskiego. Z kwoty 1.514 złr. przeznaczono 30 złr. na nabożeństwo żałobne za duszę śp. fundatora, a reszta rozdaną zostanie w sposób następujący: 9 osób otrzyma po 20 złr., 12 osób po 15 złr., 22 osób po 10 złr., a reszta po 5, 3 i 2 złr. Rozdanie datków nastąpi w d. 6 b. m. po nabożeństwie w kościele św. Norberta w obecności radców Dra St. Paszkowskiego i Goebla, dalej X. kan. Bukowskiego i X. kan. Borsuka przez komisarzy obwodowych.

— **Dr Bolesław Lutostański** objął z d. 1 maja kierownictwo zakładu zdrojowo-kąpielowego w Truskawcu.

— **Muzeum XX. Czartoryskich** w kwietniu zwiedziło osób 226. Z czytelni korzystało osób 11.

— **Ślub.** Dnia 18 b. m. pobłogosławionym zostanie w kaplicy św. Szczepana w Wiedniu związek małżeński panny Waleryi Luk-Łukasiewiczówny, córki śp. Dra Piotra Luk-Łukasiewicza, właściciela dóbr ziemskich i Ludwiki z Brezaniów, z Drem Józefem Wilhelmem bar. Schenkiem, wicesekretarzem w Ministerstwie skarbu, synem bar. Schenka, emerytowanego prezydenta Sądu wyższego i Róży z Kopalów.

— **Stowarzyszenie** drukarzy i litografów „Ognisko" urządza w niedzielę d. 5 b. m. uroczysty wieczorek pamiątkowy konstytucyi 3 maja. Program jest bardzo zajmujący i złożony tak, że obejmuje w dziale muzyki i śpiewu przeważnie polskie utwory. Odegranym będzie obraz z *Kościuszki pod Racławicami*, obraz p. t. „Bartosz Głowacki." Na zakończenie obraz z żywych osób.

— **W czytelni** starozakonnej młodzieży handlowej odbędzie się d. 5 b. m. uroczysty wieczorek muzykalno-deklamacyjny, poświęcony uczczeniu rocznicy 3 maja. Czytelnia rozwija się pomyślnie; temi dniami odegrano w niej z powodzeniem teatr amatorski. — Przedstawienie składało się z dwóch komedyjek: *Filiżanka herbaty* i *Lorenzo i Jessyka*.

— **W ogrodzie Strzeleckim** będzie grywać przez cały miesiąc maj, począwszy od 5go, od godziny 6 do 9½ zrana muzyka wojskowa.

— **Stare książki i rękopisy.** Księgarnia p. K. Bartoszewicza po przeniesieniu na ulicę św. Anny rozszerzyła zakres swej działalności, jak to widzimy z urządzonej przy niej wystawy. Za gablotkami bowiem wystawiono stare czasopisma polskie, rzadkości bibliograficzne, jak kronikę polską Bielskiego z roku 1597 oraz zbiór listów i dokumentów z podpisami Stanisława Augusta, księcia Józefa, księcia Ostrogskiego, Naruszewicza, Wielopolskich, kardynała Radziejowskiego itd.

— **Na pomnik** ś. p. Dra J. Dietla otrzymałem od N. N. 100 złr., które złożono na książeczkę Kasy Oszczędności m. K. L. 93,276.

Ksawery Konopka.

— **Namiestnictwo** udzieliło urzędowi parafialnemu w Żabnie, w Starostwie Dąbrowa, pozwolenie zbierania składek na odbudowanie spalonego w Żabnie kościoła, w całym kraju po koniec października 1889 roku. Zbieraniem składek zajmować się mają osoby, upoważnione do tego przez wymieniony urząd parafialny i zaopatrzone w certyfikaty, przez urząd ten wystawione, a przez Starostwo w Dąbrowie poświadczone.

— **Na tablicę pamiątkową dla Oraciewicza.** Jak się dowiadujemy, tablica pamiątkowa dla Oraciewicza ma być wmurowaną w więzy pasamoników, z odpowiednim napisem, tak, by stanowiła wieczystą pamiątkę. Myśl sporządzenia takiej tablicy podoba się ogólnie, a temi dniami otrzymaliśmy od p. Heleny J., czasowo w Krakowie bawiącej, datek na rzecz tablicy dla Oraciewicza w kwocie 10 złr., z listem wskazującym, iż należałoby, aby nie zaginęła pamięć o dzielnem dziecku Krakowa, które poległo tak chlubnie pod Racławicami. P. Helena J. zwraca się do Krakowianek, by się zajęły i pomogły do najrychlejszego stworzenia tablicy.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły rz.-kat. komitetowi parafialnemu w Samborze, na restauracyę kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Przeniesienie urzędu pocztowego.** Na mocy rozporządzenia Ministerstwa handlu przeniesiony został urząd pocztowy w Daszawie z dniem 1 maja b. r. do Gelsendorfu. Nowy ten urząd nosi nazwę Gelsendorf Komarów i zatrzyma ten sam zakres działania, jak zniesiony urząd w Daszawie, a mianowicie pełni służbę poczty listowej i wartościowej, włącznie przekazów pieniężnych i służbę pocztowej kasy oszczędności.

Do okręgu doręczenia urzędu pocztowego w Gelsendorfie Komarowie należą te same miejscowości, które stanowiły dotąd okręg doręczenia urzędu pocztowego w Daszawie.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 4go: Trzeci gościnny występ p. Maryi Wisnowskiej: *Świat nudów*, komedya w 3 aktach Pailleron'a, z p. Wisnowską w roli Zuzanny.

W niedzielę 5go: Czwarty gościnny występ p. Maryi Wisnowskiej: *Dwa światy*, dramat w 5 aktach Oktawiusza Feuilleta.

— Dnia 2go maja pogoda; term. od 7 do 3 doszedł do 21·1 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano dnia 3go stan jego był 744·3 millim., term. 12·6 C. — Wiatr wschodni.

— W sobotę d. 4go maja: św. Floryana m. i Moniki.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z Teatru. Drugi gościnny występ panny Maryi Wisnowskiej w dramacie *Lena* przekonał dowodnie, że artystka posiada talent, przechodzący zwykłą miarę i śmiało ją można policzyć do pierwszorzędnych gwiazd teatru polskiego.

Wiktoryn Sardou powiedział, iż niema sztuki, którejby artyści nie zabili, lub nie podnieśli grą swoją. Ten aksyomat sprawdza się najlepiej na utworze p. Jasieńczyka i jeżeli ten dotąd utrzymuje się na repertuarze sceny warszawskiej, to zawdzięcza swoje powodzenie li tylko wybornej grze p. Wisnowskiej, robiącej z roli Leny istne arcydzieło.

Postać sama, błędnie narysowana przez autora, w której się ścierają ciągle ze sobą dwa kontrasty, potrzebuje być wykonaną po mistrzowsku, gdyż inaczej byłoby trudno uratować dramat o tendencyi fałszywej i charakterach wstrętnych.

Artystka ów typ nieforemny żony i kochanki potrafiła uszlachetnić, nadać mu wiele uroku poetycznego i przytem nacechować taką prawdą, że każdy musiał przyklasnąć tej grze wykwintnej, pełnej liryzmu i siły dramatycznej.

Rola jest niezmiernie trudną do oddania. W akcie pierwszym to młoda dziewczynka, niepojmująca jeszcze znaczenia uczuć i porywów. W drugim zastajemy ją już jako kobietę, wybornie zdającą sobie sprawę z położenia, w jakiem się znajduje w domu męża swego. W trzecim obrażona dama, jako żona pojmująca swe obowiązki, wybucha gwałtownie. W czwartym następuje reakcya i rzucenie się w objęcia kochanka. W piątym, gdy biedny Janek zostaje zabity, dostaje obłędu i w szalonym paroksyzmie pada na zwłoki swego ukochanego.

Skala za nadto obszerna, gdyż potrzeba przejść całą gamę uczuć, zaczynającą się od scen naiwnych, a kończącą na istnie szekspirowskim obrazie, gdy serce złamane nie może znieść ciosu gwałtownego i ginie moralnie. Tylko taki talent mógł przełamać te wszystkie trudności i p. Wisnowska wytworzyła kreacyę znakomitą, przynoszącą jej zaszczyt i zarazem sztuce polskiej, która się może pochlubić taką artystką.

Nie wymieniamy tutaj scen, które były lepiej wykonane, gdyż rola była jednolicie przeprowadzoną.

Artystce ofiarowano kilka bardzo ładnych bukietów, a publiczność podziwiała jej grę i powitała ją grzmiącemi oklaskami. *Z fotelu.*

Panna Marya Wisnowska wystąpi jutro w sobotę gościnnie po raz trzeci na naszej scenie w znakomitej a dawno niegranej komedyi Paillerona *Świat nudów* w roli Zuzanny.

W niedzielę ujrzymy pannę Wisnowską w pięknym dramacie Feuilleta p. t. *Dwa światy* — a pożegna nas po raz ostatni we wtorek w przedstawieniu *Świata nudów* — gdyż bilety na pierwsze przedstawienie już rozebrane — powtórzoną w wtorek w tej samej obsadzie.

Dyrekcya teatru nabyła prawo przedstawienia kilku sztuk nowych, między niemi Ibsena *Dzika kaczka* i Echegaraya *Obłąkany*, które będzie się starała wystawić.

Przegląd polski zeszyt XI za maj zawiera: I. *Dzika różyczka*, komedya w jednym akcie, przez Józefa Bilińskiego. II. O powieści historycznej, przez Henryka Sienkiewicza. III. Poglądy na epokę lodową, zestawił W. Boberski i Wł. Satke. IV. Ruch literacki polsko-zachodniej Europy (ciąg dalszy), przez Józefa Tretiaka. IV. Literatura portugalska, przez Edwarda Porębowicza. V. British Museum. (Wrażenia i pamiątki), przez Józefa Kallenbacha. VI. Kronika literacka. X. J. Badeni: Ksiądz Stanisław Chołoniewski. — L. Piętak: Prawo spadkowe rzymskie, t. II, cz. 1. — S. Ptaszycki: „Fortuny i Cnoty różność w historyi o niektórym młodzieńcu ukazana" (1524). — J. Karłowicz: Wita Korczewskiego „Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane" (1553). — B. Erzepki: Wacława Potockiego „Merkurinsz Nowy." J. Wilpert: Principienfragen der christlichen Archäologie. — L. Duchesne: Origines du culte chrétien. Etude sur la liturgie latine avant Charlemagne. — C. Zíbrt: Staročeské výročni obyčeje, pověry, slavnosti a zabawy prostonàrodni pokud o nich v ypravují pisemné památky až po nàš věk. — H. Havard: Van der Meer de Delft. — Mgr Foulon: Histoire de la vie et des oeuvres de Mgr Darboy archevèque de Paris. — Resoconti delle prediche di Padre Agostino da Montefeltro (2 zeszyty). — Bulletin de Correspondance Hellénique (janvier — février, 1889). — Ze świata starożytności. Z literatury powieściowej. J. Stinde: Frau Wilhelmine. — Tenże: Buchholzens in Italien. — Tenże: Buchholz im Orient. — E. Heimburg: Herrenskrisen. VII. Przegląd polityczny przez * * *

„Świat." Świeżo wyszły Nr 9 pisma tego odznacza się bardzo ładnie wykonanemi reprodukcyami różnych utworów artystycznych. Do kategoryi tej zaliczamy udatną reprodukcyę „Handlarki ulicznej" Antoniego Kozakiewicza, rysunek ze wzorów Jana Matejki do witrażu katedry Pragi czeskiej, przedstawiający Dąbrówkę; Łowy z sokołem podług akwareli Artura Grottgera; widok kościoła św. Krzyża podług akwareli Tondosa i rysunek Maryi Dulębianki z galeryi typów i piękności.

W tekście znajdujemy dalszy ciąg zajmującej powieści „Bez steru," ze stosownemi ilustracyami Maryi Szeligi, ocenę Zygmunta Kaczkowskiego powieści „Olbrachtowi rycerze," z pop. autora i dokończenie przeglądu planów na teatr w Krakowie z popiersiami autorów nagrodzonych projektów, tudzież wspomnienie pośmiertne Dra Alfreda Biesiadeckiego z popiersiem — przypominającem żywo sympatyczne rysy przedwcześnie zgasłego zasłużonego męża.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków dnia 3-go maja.

W handlu zbożowym spostrzegać się daje w ostatnich dniach pewne wzmocnienie tendencyi, pod wpływem którego widoki dalszego podniesienia cen nabierają niejakiego prawdopodobieństwa, a wobec tego właściciele zboża wstrzymują się ile możności od sprzedaży i wyczekując lepszej konjunktury, podnoszą swoje żądania.

Na dzisiejszym targu na Kleparzu pomimo canej rezerwy, jaką zachowali sprzedający, ceny nie zdołały widocznie się podnieść, jednakowoż odbyt był wcale ożywiony, gdyż młyny miejscowe, które dotąd nie robiły większych zapasów, zaczynają się pokrywać, a za ich przykładem poszli spekulanci, którzy wprawdzie ograniczony, ale także w zakupnach brali udział.

Płacono za pszenicę białą od 7·60 do 8·15 złr.; za czerwoną od 7·50 do 8·— złr., za żółtą od 7·50 do 8·— złr.; za żyto od 6·45 do 7·— złr.; za jęczmień od 6·50 do 7·25 złr.; za owies od 6·50 do 7·25 złr. (z akcyzą). — Wszystko za 100 kilogramów.

Od Administracyi „Czasu."

Na powodzian w W. Ks. Poznańskiem nadesłał A. C. 1 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Zjazd katolicki w Wiedniu.

(Telegramy Czasu).

Wiedeń 3 maja. W sekcyi „życia katolickiego" mówił X. Skrochowski o zgromadzeniach zakonnych ostatnich 50 lat, założonych przez Polaków, a więc o Zmartwychwstańcach, Służebniczkach i Felicyankach, zwrócił uwagę słuchaczy na rozbudzoną żywą wiarę wśród Polaków i żądał, aby katolicy austryaccy interesowali się więcej życiem religijnem polskiem, o którem wiadomości są tak utrudnione przez zły system informacyj w pismach katolickich.

W sekcyi dla spraw społecznych Włodzimierz Kozłowski wskazuje na polskie dawne usiłowania w sprawie zniesienia pańszczyzny, solidaryzuje się z rezolucyami sekcyi i zaznacza, że już Sejm galicyjski poniekąd je podzielał, gdy na wniosek Grocholskiego zawotował rezolucyę przeciw dzieleniu gruntów włościańskich. Ogólne zubożenie, oprócz polityki celnej, upatruje i w taryfach kolejowych; kwestyi społecznej dopiero wtedy u nas obawiałby się, gdyby ziemia z rąk włościan w inne przeszła ręce.

Wiedeń 3go maja. Sekcya dla spraw społecznych uchwaliła rezolucyę celem ograniczenia dowolnej podzielności dóbr włościańskich, oraz wystrzegania się tworzenia wielkich kompleksów gruntowych tam, gdzie takowe nie są potrzebne ze względów na kulturę krajową. Rezolucya wnosi, aby zbytniemu obciążaniu długami dóbr włościańskich zapobieżono za pośrednictwem prawem określonej granicy obdłużania.

Celem popierania krajowego rolnictwa rezolucya wnosi zaprowadzenie ceł ochronnych i polityki taryfowej, w końcu zaś utworzenie autonomicznych obowiązkowych stowarzyszeń włościańskich zawodowych.

Sekcya sztuki poruszyła kwestyę wzniesienia w Wiedniu pomnika dla katolickiego malarza Führicha.

Drugie i ostatnie pełne zebranie wiecu katolickiego odbyło się wczoraj po południu. Krzesła dostojników Kościoła nie były zajęte. Zebranie przyjęło wszystkie wnioski rezolucyj sekcyjnych, zarówno jak i wniosek dep. Zallingera, aby następny wiec katolików odbył się w r. 1890. Hr. Pergen wybrany został komisarzem przyszłego wiecu, poczem hr. Blome zamknął posiedzenie.

Uroczyste zebranie, jakiem wczoraj wieczór zakończono oficyalną część zjazdu, przedstawiało wspaniały widok. Wysocy dostojnicy, a między tymi kardynał Ganglbauer i nuncyusz Galimberti byli obecni na tem zebraniu. Telegram kardynała Benavidesa, wyrażający solidarność imieniem kongresu katolickiego w Hiszpanii, tudzież telegram biskupa Strossmayera przyjęto burzą oklasków.

Z mowców nadmienić wypada biskupa Kahna, który mówił o szkole wyznaniowej; ks. Liechtensteina, o kwestyi społecznej, oraz biskupa Bauera, który wygłosił mowę o niepodległości Papieża i zakończył ją okrzykiem na cześć Papieża i Cesarza, przyjętym przez obecnych z wielkim zapałem.

Następnie kardynał Ganglbauer udzielił zebraniu błogosławieństwa apostolskiego, poczem zamknięto zebranie.

Wiedeń 3 maja. Rezolucya, wniesiona przez X. Chotkowskiego na posiedzeniu sekcyi dla prasy, po nader świetnej mowie, jednomyślnie przyjętą została przez drugie pełne zebranie wiecu. Rezolucya ta brzmi następująco:

1) zważywszy, iż otrzymywanie dokładnych informacyj co do położenia współwyznawców w innych krajach jest w interesie katolików;

2) zważywszy następnie, iż w ostatnich dziesiątkach lat wydarto Kościołowi przemocą całe dyecezye katolickie, oraz ze względu na usilne staranie celem zupełnego wytępienia Kościoła katolickiego;

3) zważywszy ostatecznie, iż obowiązkiem katolików jest w braku innej pomocy dawać takową uciemiężonym chrześcianom przez wspólną modlitwę —

oświadcza II wiec katolicki za pożądane, aby prasa katolicka w Austryi podawała dokładne wiadomości o smutnych stosunkach katolików w poszczególnych krajach.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 3 maja. (Z Izby deputowanych). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych rząd przedłożył udzielenie kredytu dodatkowego w kwocie 50,000 złr. na pokrycie wydatków powstających skutkiem udziału ministeryum rolnictwa w powszechnej rolniczo-leśnej wystawie, mającej się odbyć w Wiedniu w r. 1890.

Sąd powiatowy na Mariahilf wnosi prośbę o zezwolenie na ściganie sądowe Pernerstorfera za obrazę urzędnika.

Podobne podanie wnosi tarnopolski sąd obwodowy przeciw Rozwadowskiemu za obrazę honoru za pośrednictwem prasy.

Minister sprawiedliwości odpowiada na interpelacyę dep. Fussa i towarzyszy w sprawie śledztwa dyscyplinarnego przeciw sędziemu powiatowemu w Bielsku, oraz na interpelacyę dep. Ebenhocha co do konfiskaty dzienników katolickich i w sprawie zarządzeń celem obrony Kościoła katolickiego przeciw zaczepkom ze strony prasy. Minister energicznie odpiera zarzut, jakoby prokuratorya państwa znajdowała się pod wpływem stanowiska liberalnego i jakoby skutkiem tego prasa katolicka nieprzychylnie była traktowaną.

Minister rolnicwa, odpowiadając na interpelacyę dep. Tausche, oświadcza, iż rząd wciąż robi starania celem zapobieżenia wylewom rzek, oraz iż wkrótce nastąpi reforma w ustawodawstwie leśnem.

Dep. Carneri i tow. interpelują prezesa ministrów z powodu wiecu katolickiego w Wiedniu, który zwrócił na siebie uwagę Europy, gdyż najwybitniejsi książęta Kościoła brali w nim udział. Ze względu na powitalny telegram papieża zapytują interpelanci, jakie rząd zajmuje stanowisko wobec zamierzonego przywrócenia władzy świeckiej papiestwu i czy może złożyć oświadczenie, ktoeby w tej mierze nie dopuszczało żadnej wątpliwości ze strony rządu włoskiego.

Chlumecky i tow. interpelują prezesa ministrów z powodu zmowy służby tramwajowej, dlaczego we właściwym czasie władze nie wmięszały się w to, i czy rząd zamierza działać w przyszłości przeciw systematycznemu podjudzaniu przeciw pewnej klasie obywateli państwa, oraz czy postara się o równe zastosowanie istniejących ustaw względem każdego.

Sybin 3 maja. Podczas ćwiczeń piechoty z karabinem systemu Mannlichera zabity został kulą karabinową strzelec 23 batalionu strzeleckiego, odbywającego mustrę w odległości 4 kilometrów. Smutny ten wypadek daje nowe dowody wzbudzającej podziw donioslości karabinu tego systemu.

Luxemburg 3 maja. Wczorajszy list króla jest odpowiedzią na pismo księcia Nasauskiego, w którem tenże oznajmia swą gotowość złożenia rejencyi, skoro tylko król będzie się czuł dość silnym do objęcia rządów.

Luxemburg 3 maja. Minister stanu odczytał na posiedzeniu Izby list ks. Nasauskiego do króla, w którym pozostawia temuż do rozstrzygnięcia, czy sam chce objąć rządy, czy też pozostawić księciu nadal rejencyę. Król odpowiedział, iż w jednym i tym samym dniu obejmie rządy w Luksemburgu i w Holandyi.

Sekcye Izb usunęły się następnie celem obradowania nad ustaniem rejencyi.

Strasburg 3 maja. Wszystkie wiarogodne wiadomości zgadzają się w tem, iż do zaaresztowania urzędnika policyjnego Wohlgemutha nie było żadnych powodów. Pojechał on bowiem do Rheinfelden celem otrzymania zaproponowanych mu ze Szwajcaryi wyjaśnień dotyczących socyalistycznych i innych anarchicznych agitacyj odbywających się w Alzacyi. W areszcie obchodzono się z Wohlgemuthem w sposób brutalny.

Londyn 3 maja. Na posiedzeniu Izby gmin podczas dyskusyi nad budżetem ministerstwa spraw zewnętrznych oświadczył Fergusson, iż blokada wybrzeży zanzibarskich zniosła handel niewolnikami w kierunku morza, lecz byłoby bardzo pożądanem, aby zaprzestano tej metody na pół wojennej, a natomiast, aby zaprowadzono policyę nadbrzeżną. Nie należy jednak przypuszczać, aby można było zaprzestać praktykowanych przez mocarstwa, jak przez Anglię i Niemcy, tego rodzaju operacyj, nie czyniąc wciąż zarządzeń celem ograniczenia handlu niewolnikami w Afryce, oraz dania tej części świata widoków na szczęśliwą przyszłość. Rząd kieruje się pewną polityką i pragnie tylko cierpliwości i zaufania Izby.

Wniosek Camerona co do zmniejszenia pensyi Salisburego o 100 f. szterl. odrzucono 198 głosami przeciw 84.

Haga 3 maja. Pełne zebranie stanów jeneralnych uchwaliło jednomyślnie, aby król napowrót objął rządy. Trzykrotny okrzyk wzniesiony przez prezydenta na cześć króla z zapałem został przyjęty. Pełne zebranie wysłało telegram do króla z powinszowaniem z powodu powrotu do zdrowia.

Bukareszt 3 maja. *Indépendence Roumaine* polemizuje z *Nowoje Wremia*, utrzymującem, iż w myśl konstytucyi następca tronu rumuńskiego powinien przyjąć religię prawosławną i przedstawia tego rodzaju interpretacyę za mylną. Artykuł 82 konstytucyi postanawia, iż następcy króla powinni być wychowywani w grecko-prawosławnej wierze, lecz artykuł przewiduje, iż następstwo tronu w razie braku męzkich następców w prostej linii przechodzi na najstarszego brata króla, lub jego następców, nie zobowiązując ich jednak do przyjmowania wiary grecko-prawosławnej. *Indépendence Roumaine* dodaje, iż prawo interpretowania tekstu konstytucyi przysługuje wyłącznie Rumunii.

Zofia 3 maja. Donoszą z Konstantynopola, iż około 500 Armeńczyków, pochodzących z Much i przybyłych po większej części dopiero w ostatnich czasach do Konstantynopola, urządziło demonstracyę przed Portą. Następnie wręczyli Kiamil baszy petycyę, w której przedstawiają, iż Kurdowie w okolicach Much porwali i zbezcześcili w obecności rodziców młodą Ormiankę. Demonstranci krzycząc żądali zadośćuczynienia, w końcu zaś grozili, iż w przeciwnym razie będą żądali aneksyi ze strony Rosyi.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 3 maja 2 godz. 30 min. popołudniu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod.	86 05	Oblig. indemn. gal.	105 —
" srebrna "	86 20	4½% Obligac. Poż. kraj. galic.	95 25
" 4% złota	110 10	6% Listy zast. gal. Za. kred. z. 36-let.	94 —
" 5% pap. nieop.	101 05	4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal.	97 25
Akcye Ban. Aus.-W.	895 —	Akcye Länderbank.	237 25
" kredytowe	300 25	" kol. Kar. Lud.	209 —
Londyn	118 55	" " lw.-czern.	236 —
Napoleony	9 39	" " południ.	105 —
Dukaty	5 61	Ruble	125 75
Marki	57 85	Srebro	— —
5% Renta węg. pap.	97 42		
4% " " złota	102 30		
Losy prem. węg.	143 75		

Usposobienie giełdy stałe.

Berlin 3 maja.

Banknoty austr.	172 85	4% Listy likw. pol.	58 20
Krótki Wiedeń	172 80	Akc. kol. Kar. Lud.	91 —
Banknoty ros.	217 —	" austr. kred.	161 87
5% Listy zast. pols.	64 90		

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 3 maja.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100.	124 50	126 —
Marki niemieckie	57 —	58 50
20-to frankówka ważna	9 34	9 45
Rubel srebrny obrączkowy	1 30	1 40
Obligi. Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 50	86 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 50	105 50
5% galicyjska pożyczka krajowa	104 25	—
4½% " "	96 —	97 —
5% Oblig. komun. gal. Banku krajowego	100 25	101 50
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rublach i kop.	86 50	87 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne 4½% gal. Banku krajowego	97 —	98 —
4% " Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	96 25	— —
4% " " 41 let.	93 75	94 75
4% " " 56 let.	92 75	— —
4½% " "	98 50	99 50
5% " "	100 75	101 75
5% " Banku hipot. we Lw. prem.	103 —	104 —
5% " " niepr.	100	101 —
6% Zakł. kred. zie. w Krak. 36 let.	91 —	95 75
6% [illegible]	91 —	— —
Listy dłużne 7% Za. kre. z. w. Krak. 20 let.	94 50	98 —
6% " włość. w Lw. w lik.	56 75	— —
5% " " "	48 75	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rub. i kop.	97 50	98 75
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola-Ludwika po 210 złr.	205 25	207 75
" Lwow.-Czerniow. " 200 "	238 50	240 25
Gal. Banku hip. we Lw. " 200 "	290 —	293 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie . . po 200 złr.	— —	—
Losy.		
Miasta Krakowa	27 —	28 75
" Stanisławowa	38 —	39 75
Tow. austr. czerwonego Krzyża	— —	— —
" węgier. "	13 —	13 75
" włosk. "	17 75	18 75
Bazylika Bud.-Peszt.	9 25	10 —

Wiedeń 2 maja.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4½% Renta papierowa	86 95	86 25
4½% " srebrna	86 20	86 40
4% Renta złota	110 03	110 50
5% " papier. nieopodatkow.	100 05	101 25
3% Losy z. r. 1854 po 250 m k.	138 —	138 50
4% " " 1860 " 500 złr.	145 —	146 —
4% " " 1860 " 100 "	148 25	149 25
" " 1864 " 100 "	180 75	181 50
" " 1864 " 50 "	180 75	181 50
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	— —	114 75
Obligi indemnizacyjne.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 60	105 30
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	128 50	129 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 "	300 —	300 50
Credit-Bank węgierski . 200 "	309 75	310 25
Oest. Länderbank . . . 200 "	238 40	238 60
Austr.węg. Bank . . . 600 "	896	898 —
Unionbank . . . . . 200 "	230 25	230 75
Verkehrsbank ogólny . 140 "	159 —	160 —
Wied. Bankverein . . 100 "	112 50	112 75
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	200 —	200 25
Ferdynanda Północ. 1050 " "	2582	2587
Gal. Karola-Ludw. . 210 " "	206 25	206 75
Koszycko-Oderberg . 200 " 4%	160 50	161 50
Lwow.-Czer.-Jassy . 200 " 5%	239 25	239 75
Siedmiogrodzkie I. . 200 " "	197 50	198 50
Staats-Eisenb.-Gesell. 200 złr. 5%	245 —	245 50
Südbahn (Lombardy) 200 " "	104 75	105 25
Theissbahn (Cisańska) 200 " "	247 50	249 —
Węg. gal. Łupkowska 200 " "	192 —	193 —
" Nord-Ost. . . 200 " "	187 50	188 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	120 —	121 —
4½% " " papier 50 lat.	101 —	101 50
3% Prem. Boden-Credit Allg.	109 75	110 25
6% Zakład. kred. krakows. 18 lat.	91 90	— —
7% Listy dłużne " 20 "	95 —	97 50
6% Zakł. kredyt. " 36 "	92 —	95 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 30	— —
5% " " " "	101 25	— —
4% " " " " 56-letn.	93 —	— —
4% " " " " 41 "	93 35	—
4½% " " " " 52 "	98 75	99 25
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	97 25	97 75
5% " " hipot. " prem.	103 25	104 —
5% " " " " 40 lat.	100 25	101 25
4½% Bank austr.-węgierski w. s.	102 —	102 50
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 25	100 85
4% Węg. Banku hip. prem.	113 75	114 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd-Półn. 1887 srebr. 4%	101 75	102 25
" Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	101 —	101 40
" Jarosł. 300 "	100 75	101 25
Koszyc.-Oderb. 1872 200 złr. 5	101 75	102 25
Lwow.-Czern. opodat. 300 " 4%	83 60	84 —
" nieopod. " " "	91 30	91 90
Siedmiogrodz. I. . . 200 " 5%	100 —	100 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	198 —	198 75
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	146 50	147 25
" " złot. 200 złr. 5%	120 50	121 50
Węg. gal. Łupkow. . 200 " "	101 80	— —
" " " II Em. 200 " "	100 60	101 40
" Nordost. . . . 300 " "	100 20	100 80
" " złotem 200 " "	— —	121 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	125 50	126 50
Premiowe Wiedeńskie . " 100	146 80	147 25
" Węgierskie . " 100	143 25	143 75
" Tureckie . . fr. 400	31 60	32 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	9 55	9 85
Kredytowe " 100	— —	— —
Insbruku " 20	28 —	29 —
Krakowskie " 20	27 25	28 —
Ofner (miasta Budy) " 40	63 75	64 75
Czerw. Krzyża austryackie " 10	— —	— —
" węgierskie " 5	13 30	13 50
Rudolfa " 10	21 —	21 50
Salzburskie " 20	29 50	30 —
St. Genois " 42	65 —	66 —
Stanisławowskie " 20	— —	39 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 61	5 63
20-frankówki	9 42	9 44
Imperyały rosyjskie	9 72	9 74
Funty Szterlingi angielskie	11 87	11 92
Marki niemieckie za 100 marek	58 —	58 10
Rubel papierowy za 100 rubli	126 25	126 50

Lwów 1 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	289 —	293
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 65	101 65
4% " " " " "	96 —	97 —
4% " " " " 56-letn.	93 —	94 —
4% " " " " 41-letn.	93 50	94 50
4½% " " " " 52-letn.	98 50	99 50
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	97 —	98 —
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	100 50	101 50
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 60	105 60
4½% Obligi pożyczki krajowej	95 50	96 60

Warszawa 2 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	98 15
" " " V "	— —	96 10
4% Listy likwidacyjne	— —	87 45
5% " warszawskie I ser.	— —	99 —
" " " III "	— —	95 —
" " " IV "	— —	94 30

Czcionkami Drukarni „Czasu". Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*